Nr 139. Kraków, Poniedziałek 20. Kwietnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Sytuacya polityczna.

Po powrocie ministrów z urlopów odbędzie się, jak donoszą z Wiednia, jutro pierwsza po świętach Rada ministrów, która znajdzie bardzo obfity materyał. Rada ministrów zastępuje teraz parlament i jest równocześnie legislatywą i egzekutywą. Więc Rada ministrów niezawodnie zastanowi się nad nowemi rozporządzeniami na podstawie paragrafu 14. o których wydanie z kilku stron podjęto starania, jak n. p w sprawie pragmatyki nauczycielskiej, ulg podatkowych, podatku domowo-klasowego, noweli do ustawy o ubezpieczeniu oficyalistów prywatnych i t. d.

Sprawa uzupełnienia gabinetu chwilowo nie znajduje się w stadyum aktualnem i może dopiero podczas sesyi delegacyjnej skrystalizuje się ogólna sytuacya polityczna, poczem się okaże, czy jest wskazanem, aby parlamentarzyści polscy wstąpili do gabinetu.

Sytuacya parlamentarna przedstawia się bowiem do tej pory bardzo niekorzystnie i od czasu odroczenia Izby posłów nie można zaznaczyć żadnych postępów. W Czechach stosunki się nie polepszyły, o rokowaniach czesko-niemieckich nie ma mowy, w obu obozach panuje kompletny chaos partyjny, wobec którego żywioły umiarkowane, skłonne do ugody i do pracy pozytywnej, są bezradne i bezsilne. Nadzieje uruchomienia parlamentu są tak małe, że, jak donoszą z Pragi, wszystkie stronnictwa przygotowują się już do nowej kampanii wyborczej. Zbierają pieniądze na fundusz wyborczy, układają kompromisy, co prawda dosyć dziwaczne, jak n. p. realistów, tych teoretyków i idealistów purytańskich, w rodzaju Masaryka i Drtiny z — radykałami czeskimi, a więc z Klofaczem i Fresslem.

Obrady przyszłej sesyi delegacyjnej wywołują już teraz wielkie zainteresowanie. Zajścia w polityce zagranicznej zapowiadają bardzo ożywioną dyskusyę, w której nadto odezwą się bardzo głośne echa polityki wewnętrznej, zarówno w Austryi, jak na Węgrzech. Związek między polityką wewnętrzną a zagraniczną stał się w ostatnich czasach może nawet aż nadto ścisłym.

Żądania wojskowości odwrócą zapewne po części uwagę od kwestyj politycznych. Słychać bowiem o różnych niespodziankach, przygotowanych ze strony wojskowości dla członków delegacyj. Zarząd marynarki przedłoży program flotowy bardzo obfity i kosztowny, bo wymagający około 425 milionów koron, a nadwyżka żądań na rzecz armii, w porównaniu z rokiem ubiegłym, wynosi okrągło 150 milionów koron. Dla delegatów opozycyjnych sytuacya idealna, ale dla innych, należących do t. zw. większości nieistniejącego parlamentu, nadzwyczaj trudna. Brak parlamentu może tutaj zemścić się na rządzie. Jakże rząd może dać rekompensatę „stronnictwom państwowym“ dla ludności w zamian za ofiary na rzecz państwa? Może przecież się okaże, że ograniczenie całego życia konstytucyjnego w państwie dla obrad delegacyjnych i uchwalenia kredytów wojskowych jest nieco ryzykownem...

Narady posłów polskich w Wiedniu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 20 kwietnia.

Prezes Koło polskiego dr Leo zwołał na czwartek dnia 23 b. m. o godzinie 10 rano komisyę parlamentarną Koła polskiego, celem omówienia wszystkich bieżących spraw politycznych oraz akcyi zapomogowej rządu.

We środę dnia 22 b. m. odbędzie się posiedzenie demokratycznej grupy parlamentarnej Koła polskiego o godzinie 5-tej po południu ze współudziałem posłów sejmowych do lewicy sejmowej należących. — Obok spraw politycznych, omawianą będzie przedewszystkiem akcya budowlana rządu z powodu powtarzających się zewsząd skarg na powolność w załatwianiu tych spraw przez władze techniczne rządowe.

Krakowska Filia Biura Korespondencyjnego ogłasza:

Wobec pojawiających się w dziennikach wiadomości, jakoby prezes Koła polskiego, dr Leo, zamierzał złożyć mandat do delegacyj, upoważnieni jesteśmy do świadczenia, że wiadomości te nie odpowiadają prawdzie.

O marszałkostwo Galicyi.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Praga, 20 kwietnia.

„Narodni Listy“ donoszą: Namiestnik Galicyi, dr Korytowski, w drodze z Brioni do Lwowa, przybędzie w tych dniach do Wiednia. Podczas jego pobytu w stolicy omawianą będzie sprawa powierzenia laski marszałkowskiej w Galicyi.

Przedewszystkiem rozstrzygnięte zostanie pytanie, czy zamianowanie marszałka ma nastąpić natychmiast, czy dopiero po wyborach do Sejmu. Co do osób, to kandydatury hr. Pinińskiego i ks. Czartoryskiego uważane są za niemożliwe. Wogóle panuje przekonanie, że kandydatura konserwatywna, wedle dawnego autoramentu, jest wykluczona wobec demokratyzacyi życia publicznego w Galicyi, tudzież ze względu na Rusinów.

Wśród takich warunków wybija się na pierwszy plan kandydatura prezesa Koła polskiego dra Lea.

Niepomyślne oznaki dla Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Praga, 20 kwietnia.

„Narodni Listy“ donoszą: W czeskich kołach politycznych panuje przekonanie, że w roku 1915 odbędą się wybory do Rady państwa. Przygotowania do tych wyborów już się rozpoczęły.

Organ agraryuszów czeskich „Venkov“, omawiając rokowania w sprawie uruchomienia parlamentu, oświadcza, że obstrukcya w Radzie państwa tylko w takim razie ustanie, jeżeli w Czechach przywrócony zostanie stan konstytucyjny i jeżeli Sejm czeski będzie uruchomiony.

Zdrowie cesarza.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 20 kwietnia.

Urzędowe Biuro koresp.: donosi z powołanie się na „Korresp. Wilhelm“, informującą o stosunkach w sferach dworskich.

Afekcya kataralna, na którą cesarz cierpi od około 14 dni, **utrzymuje się** także obecnie, jak się dowiadujemy, w niezmniejszonej formie. Oprócz generalnego lekarza przybocznego, dra Kerzla, wzywano kilkatrotnie radcę dworu profesora dra Ortnera, który także w ostatnich dniach miał częściej sposobność dokładnego zbadania stanu zdrowia cesarza. Stwierdzono przytem, że katarowi dróg oddechowych **towarzyszy podniesienie się temperatury**, które wraz z podrażnieniem do kaszlu przeszkadza spoczynkowi nocnemu.

Stan sił i apetyt cesarza są zadowalniające. Cesarz załatwia w zwykły sposób sprawy rządowe i przyjmuje ustne raporty. Wczoraj przyjął cesarz pierwszego starszego ochmistrza ks. Monteunovo, obu generalnych adjutantów, prezydenta ministrów hr. Stuergkha i generalnego dyrektora Haverdę.

Wiedeń, 20 kwietnia.

Wiadomości, jakie obiegały od kilku dni o pogorszeniu się stanu zdrowia cesarza, znajdują potwierdzenie w ogłoszonym wczoraj oficyalnym komunikacie, który przyznaje, **że do kataru przyłączyła się gorączka.** Lekarze jednak mają zaufanie do silnego organizmu cesarza i wyrażają nadzieję, że katar i tym razem szybko przeminie. Cesarz zazwyczaj regularnie w jesieni i na wiosnę cierpi na katar, który po niejakim czasie mija. Wobec tego i obecnej niedyspozycyi cesarza nie przypisują większego znaczenia.

Jak wiadomo, cesarz przeziębił się przed miesiącem z okazyi przyjazdu cesarza Wilhelma. Cesarz wówczas, nie zważając na złą pogodę i na padający deszcz, udał się na dworzec w Penzing, aby powitać swego gościa, którego wieczorem znowu odprowadził na dworzec, gdzie zabawił pół godziny, mimo zimna i przeciągów. Od tego czasu katar znacznie się pogorszył, tak, że zamierzona podróż cesarza na święta do Wallsee, do córki Maryi Waleryi, nie przyszła do skutku. Cesarz nie leży jednak w łóżku i prowadzi zwykły tryb życia. Prezydent ministrów był wczoraj jak zwykle w niedzielę na posłuchaniu u cesarza.

Czy jednak cesarz **wyjedzie do Budapesztu** na otwarcie delegacyi, **jest bardzo wątpliwem.** Lekarze stanowczo **sprzeciwiają się temu zamiarowi,** nawet gdyby gorączka w najbliższych dniach ustąpiła. Lekarze są **przeciwni** zmianie temperatury. Cesarz jednak, jak dotąd, obstaje przy zamierzonej podróży do Budapesztu i zaprosił ministra spraw zagranicznych, hr. Berchtolda, aby w czasie pobytu w Budapeszcie i obrad delegacyjnych, był jego gościem i zamieszkał w zamku królewskim. Przypuszczają jednak, że **cesarz ostatecznie pozostanie w Wiedniu,** a w przyjęciu delegacyi zastąpi go następca tronu.

Wiedeń, 20 kwietnia.

Dzisiaj przed południem odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem prezydent ministrów przedłoży oficyalne sprawozdanie o stanie zdrowia cesarza.

Obrady ludowców.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Tarnów, 19 kwietnia.

Przy udziale z górą 100 delegatów i posłów ludowców odbywały się tutaj przez cały dzień dzisiejszy obrady plenarne Naczelnej Rady ludowej P. S. L. (naczelnego organu odłamu Piastowców). Z posłów obecni byli: eksc. Długosz, hr. Rej, dr Wróbel, inż. Angerman, Kędzior, dr Banaś, Myjak, Witos, Bojko, Średniawski i in.

Po godzinie 11 w południe zagaił obrady poseł Bojko, poczem panowie Witos i Średniawski zdawali sprawę z dotychczasowej działalności klubów ludowych: parlamentarnego i sejmowego, poczem uchwalono jednomyślnie, wśród aplauzu zebranych, wotum zaufania i podziękowanie obydwom klubom ludowym, sejmowemu i parlamentarnemu, za ich owocną działalność. Następnie wygłosił poseł Dubiel referat o organizacyi powiatów, zaś poseł Witos i redaktor Dąbski omawiali stosunek P. S. L. do innych stronnictw. Po referacie o działalności stronnictwa w przyszłości, wybrano komisyę matkę, która miała opracować i zmodyfikować proponowane przez referentów rezolucye, a w międzyczasie rozwinęła się dyskusya nad wszystkiemi referatami. Przemawiali pp. prof. Jaegerman, eksc. Długosz, Babicz, Dubiel i akademicy. — Delegaci powiatu bocheńskiego zaproponowali rezolucye domagające się ujęcia przez Radę naczelną w swe ręce akcyi, celem połączenia niepodległościowych organizacyi militarnych Związków i drużyn strzeleckich i drużyn podhalańskich, celem wyjednania u rządu, aby także i wiejskim organizacyom militarnym sprzedawano broń wojskową, a wreszcie, aby wpłynąć u odpowiednich czynników na zwołanie zjazdu delegatów Związków i drużyn strzeleckich, celem wyboru rzeczywistej władzy naczelnej. Rezolucye te na wniosek eksc. Długosza, odesłano do Wydziału rady naczelnej, który ma się też zastanowić nad stosunkiem do komisyi S. S. N.

Włościanin Babicz wskazał na grożące niebezpieczeństwo ze strony kleru i wzywał do organizowania się.

Na wniosek eksc. Długosza uchwalono wysłać ludowi podhalańskiemu telegraficzne podziękowanie.

Następnie uchwalono odczytanie przez redaktora Dąbskiego imieniem komisyi matki rezolucye następującej treści:

Rada naczelna P. S. L. wypowiada się przeciw stosowaniu paragrafu 14 wogóle, a protestuje stanowczo przeciw nadużywaniu paragrafu 14 i to w okresie, gdy żadna z konieczności ludowych nie została załatwioną.

Rada poleca posłom ludowym, aby wdrożyli rokowania ze wszystkiemi autonomicznemi stronnictwami polskiemi celem jednolitej akcyi w walce o sfederalizowanie Austryi.

Rada żąda natychmiastowego zwołania Sejmu i obsadzenia stanowiska marszałka którym może zostać tylko człowiek życzliwie usposobiony do całości polityki ludowej i jej poszczególnych postulatów.

W stosunku do rządowej polityki emigracyjnej Naczelna Rada Ludowa P. S. L. stanowczo domaga się, aby okres zakazu emigracyjnego do Ameryki obejmował najwyżej lata życia od 7—25, bo przedłużenie zakazu emigrowania z powodu obowiązków wojskowych do lat 36 równa się zupełnemu zakazowi emigrowania i wolności zarobkowania poza granicami kraju.

Rada stwierdza, że obecna, tak zwana, akcya zapomogowa, prowadzona przez rząd, jest w stosunku do potrzeb głodującej ludności tak małą, że w wielu powiatach grasuje już w całej pełni głód i epidemie głodowe. Rada uważa, że jedyną skuteczną formą pomocy państwowej jest dostarczenie ludności dostarczenie i trwałej pracy i zarobku a tylko w powiatach głodem zagrożonych winno się dostarczać artykułów żywności i to w mierze dostatecznej. Rada wzywa posłów ludowych i Koło polskie, aby zmusili rząd do rozpoczęcia robót publicznych wielkich, jak kanały, koleje lokalne, melioracye, budowle publiczne i t. p. aby dać dziesiątkom tysięcy głodnej ludności stały zarobek na kilka lat.

Rada potępia jednogłośnie przekupstwa, praktykowane przez rząd i uważa taką działalność za demoralizującą i zgubną dla ustroju konstytucyjnego państwa.

Rada żąda zmiany systemu nauczania w szkołach ludowych i unarodowienia szkół.

Rada wzywa Koło polskie do obrony praw narodowych ludu polskiego na Śląsku.

Rada wyraża swe oburzenie i piętnuje przed cywilizowanym światem barbarzyństwa pruskie w Jenie i Moabicie w sprawie projektu nowej ustawy parcelacyjnej i poleca swym posłom, będącym członkami delegacyi, aby w czasie dyskusyi i obrad delegacyj to barbarzyństwo nazwali po imieniu.

Wszystkie rezolucye uchwalono jednomyślnie, poczem dokonano wyboru Wydziału Rady Naczelnej, w skład której weszli: prezydyum P. S. L., t. j. Średniawski, Bojko, Babicz i Witos, oraz sekretarze Dubiel i Dąbski, a nadto z wyboru pp.: Długosz, Jampolski, Kędzior, Pająk, Maślanka, włośc. Grabowski, Bochenek, Włodek, dr Wróbel i Rój Wojciech.

Przewodniczący zawiadomił, że odtąd utrzymywać będzie P. S. L. w kraju trzy biura partyjne, a mianowicie w Tarnowie pod kierunkiem prof. Dubiela, we Lwowie p. Masalski, a w Krakowie red. Jan Dąbski, który się w tym celu przenosi na stałe do Krakowa.

Po zakończeniu przez posła Witosa właściwych obrad dyskutowano jeszcze przez blisko godzinę nad sprawą posła dra Bernadzikowskiego, który — jak wiadomo — brał udział w kongresie p. Stapińskiego i ogłosił wywiad w „Wieku Nowym“, że solidaryzuje się z tym kierunkiem.

Inż. Maślanka postawił wobec tego wniosek, aby dra Bernadzikowskiego wykluczyć z P. S. L. i wezwać go do złożenia mandatu do Wydziału krajowego, ale po dłuższej dyskusyi, w której pp. dr Mikołajski, Witos, Owiński, Grabowski i Średniawski stanęli w jego obronie i założyli energiczny protest przeciw tej rezolucyi, uchwalono zmodyfikowaną rezolucyę tej treści, że Rada Naczelna stwierdza, iż straciła do posła Bernadzikowskiego swoje zaufanie.

Na tem obrady o godzinie pół do ósmej zamknięto.

Francya wobec wyborów.

Osławione rewelacye „Figara“, sprawa byłego ministra Caillaux, zamordowanie przez panią Caillaux redaktora wymienionego dziennika, Calmette'a, wreszcie odgrzebana sprawa bankiera Rochette'a — wszystko to zaczyna stanowić zjadliwą broń w rękach żywiołów antirepublikańskich, które zwartym szykiem występują do walki wyborczej. Będą się ścierać nietylko stronnictwa, lecz także poszczególne osobistości, a właśnie te osobiste walki będą — jak zawsze — bezwzględne i brutalne. Gdyby Izba deputowanych rozwiązana została przed dwoma miesiącami, to jest zanim Calmette zaczął ogłaszać swoje rewelacye, to kampania wyborcza ogniskowałaby się około takich zagadnień, jak ustawa wojskowa, lub trzy wielkie reformy: prawa wyborczego, podatków i szkolnictwa. A teraz prasa i zgromadzenia wyborców roztrząsają takie kwestye, jak pytanie, czy Caillaux zostanie wybrany, czy nie, albo czy komitet radykałów z ulicy Valois preforsuje taką, czy inną liczbę kandydatów. Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych, konserwatysta Barrès i socyalista Sembat stwierdzili z dziwną zgodnością, że dawne stronnictwa stały się spółkami wyborczemi, Izba zaś przyjęła z milczącą skruchą ten zarzut.

Robert de Jouvenel w książce swojej p. t. „La république des camarades“, wydanej obecnie jakby na zawołanie, dał złośliwy ale trafny obraz życia partyjnego we Francyi. Urzędownie

---

ZOFIA KRUPSKA.

Nędzarz.

Zapadał ponury, jesienny wieczór; przedmieście tonęło w nieprzeniknionym mroku; gdzieniegdzie tylko na szerszych ulicach widniały nikłe światła latarni. Powietrze tchnęło wilgocią, więc promienie wsiąkały w mgłę, nie dając blasku i skupiały się koło lamp w tęczowy obłok, tworząc w ciemnej przestrzeni zawieszone świetliste kule. Od szarego tła niskich, pochylonych domów odcinały się wyraźnemi plamami czarne wyloty pobocznych uliczek i jasne kwadraty oświetlonych okien. Cicho było, spokojnie, czasem tylko odgłos krzyków, sprzeczki pijackiej, lub dźwięk karczemnej muzyki i turkot odległy przerwał senną ciszę przedmieścia.

Marcinowi ten głuchy spokój i samotność zaułków ciężyły ołowiem, łącząc się ze zmęczeniem i rozpaczą w jakieś bolesne brzemię, odbierały mu resztę sił, gniotły bezlitośnie ramiona prostujące się ostatnim, bezwładnym wysiłkiem woli. Jakieś łkanie bolesne zrywało się w piersi, zaciskało gardło, dokuczliwy dreszcz wstrząsał wychudłą, przygarbioną postacią, ściągał bolesnym skurczem skórę na głowie, przechodził mrowiem ciało.

Póki szedł miastem, zmuszony wymijać przechodniów i liczne dorożki, gdy przejeżdżające tramwaje dzwonieniem wyrywały go z odrętwienia, było mu jakoś raźniej. Szedł jak automat, niezdolny czuć ani myśleć w tym nieprzerwanym, ogłuszającym hałasie. Drogę do domu miał daleką, a im dalej, tem trudniej i wolniej posuwał się naprzód; zmęczenie coraz silniej występowało. a cichsze coraz ulice ciągnęły się w nieskończoność. Łoskot od strony miasta zlewał się w jednostajny gwar i nikł w oddaleniu, rozwiewając się w niewyraźne brzęczenie w powietrzu, jak łuna odległych świateł.

Marcin szedł coraz wolniej. Uliczka pięła się stromo w górę, więc przystawał od czasu do czasu, by odetchnąć, przecierał rękawem spocone mimo chłodnego dnia czoło, stękał, coś mówił do siebie, potrząsając głową i szedł znowu, powłócząc nogami.

Dzień cały biegał po mieście, szukając zajęcia; jeden dzień więcej dodany do tylu innych straconych napróżno. Minął już miesiąc jak przerwano budowę, przy której pracował on i wielu innych z jego zawodu. Właściciel zbankrutował, zawieszono wypłaty i roboty zatrzymano. Gazety pełne były wieści o wojnie, w kraju strach i ruina finansowa, więc przedsiębiorca nowy się nie znalazł. Każdy kto mógł i jak mógł ratował i zbierał gotówkę.

Od trzech dni Marcin centa nie miał w kieszeni. Pieniądze zarobione rozleciały się szybko, zwłaszcza że Marcinowa ostatnie grosze awanturami, pogróżkami i biciem wymuszała od niego na wódkę. Komornego dłuższy czas już nie płacili, w sklepiku odmówiono kredytu, nie było co jeść, ani czem ognia rozniecić.

Im bliżej domu, tem bardziej zwalniał kroku, nareszcie znalazł się w zapadniętej bramie, minął sień, wydrapał się, dysząc po trzęsących, wąskich schodach na górę, namacał po ciemku klamkę, otworzył drzwi od izby i potknąwszy się z wyczerpania w progu, wszedł do środka. Zaklął między zębami i dowlókłszy się do kąta, runął na łóżko.

Mieszkanie Marcinów stanowiła duszna, niska klitka, przypominająca prędzej jakąś zapadłą norę, aniżeli mieszkanie ludzkie. Przez zakurzone szybki padał słaby blask od oświetlonego w przeciwległym domu okna, tak, że z trudem tylko dawał się rozróżnić zarys pieca ze stojącym na nim garnkiem i cienie stłoczonych razem lichych mebli: ławy, stołu i łóżka.

Było prawie zupełnie cicho; odzywał się jedynie z nieokreślonego kierunku uporczywy i uprzykrzony dźwięk, coś niby warkot maszyny do szycia, przenikał powietrze, zapełniając kąt każdy, ciężył świadomości, męczył słuch swą monotonnością, trwał niezmienny tocząc się echem po ścianach, by nagle zamilknąć jak urwana struna.

Marcin leżał wyczerpany, na pół przytomny; majaczyło mu się miasto. Rzeczywistość, zdarzenia z dni poprzednich, myśli i uczucia splątały się w niepokojące, senne marzenie.

Oto znowu idzie szukać roboty i jakaś moc ciągnie go w stronę rozpoczętego domu. Nie był tam od kilku dni, bo i po co, „przykro tylko człowiekowi i tyle“.... i dzisiaj iść nie chce; kieruje się w przeciwną stronę, ale ulice jakoś się zbiegają, zawracają, tak, że minąwszy parę skrętów, znajduje się naprzeciwko dobrze znajomego rusztowania. Ale cóż to! Wszędzie na cichej przedtem budowie pełno ludzi: gwar, łoskot, nawoływania, pył wznosi się z chwiejących się pod stopami robotników desek, a na kupie rumowiska stoi „pan inżynier“ i woła na niego. Marcin patrzy zdumiony, kolana mu drżą ze wzruszenia, podchodzi jednak bliżej, kłania się nisko i uszom nie wierzy, słysząc słowa: „Hej do roboty! żwawo, a gdzieście to tyle czasy byli, nadrobić spóźniony czas.“

Marcinowi to wszystko wydaje się dziwnie nierzeczywiste, chciałby coś mówić, usprawiedliwić się, o coś pytać, ale nadzorca odprawia go niecierpliwym ruchem ręki, więc spieszy milcząc w głąb budowy. Po drodze witają go uśmiechem współtowarzysze, lub przechodzą, nie zwracając nań uwagi, a wszyscy milczący, wszyscy w jakimś gorączkowym pospiechu. Znalazłszy się na swojem zwykłem miejscu, rozpoczął machinalnie codzienne zajęcie. Kładzie jedną cegłę na drugą, prostuje, równa, narzuca wapno i znowu cegły i warstwę wapna. Robota mu jakoś nadzwyczajnie raźnie idzie, mur rośnie w oczach wyżej i wyżej, przecznica rusztowania, na której stoi, także w niepojęty sposób wznosi się z nim razem ku górze. Marcin pracuje wytrwale, radość ma w duszy. Wszystko byłoby dobrze, żeby tylko głowa tak nie ciężyła; co chwilę czarno mu się robi przed oczami i musi się chwytać muru, aby nie spaść.

To wszystko z głodu tylko, wszystkiemu głód winien, co siły odbiera i szarpie wnętrzności. Byle tylko południa doczekać i zjeść co. Może jaka litościwa dusza poratuje kawałkiem chleba. Jakoś to będzie, byle wytrwać tych parę godzin — myśli Marcin, pracując coraz szybciej, aby zapomnieć o głodzie i przełamać zmęczenie. Po chwili jednak musi przerwać robotę i odetchnąć. Zwilża spieczone usta i mimowolnie patrzy w dół przez kratę spojeń żelaznych, belk, skośnych desek i drabin, na gromadę ludzi, uwijających się jak roje mrówek lub zawieszonych w powietrzu jak olbrzymie pająki.

Marcina chwyta nagły, gwałtowny zawrót głowy; usiłując się przemódz, odrywa wzrok od tego widoku, spogląda przed siebie i drętwieje ze strachu. Cała przeciwległa ściana wysoka pod trzecie piętro, zwolna, przerażająco cicho chyli się, pęka w połowie i sypiąc deszczem cegieł i rumowiska, leci w dół, na ludzi, druzgocząc wszystko i osłaniając zniszczenie tumanem wznoszącego się kurzu. Marcin chce krzyczeć, uciekać, lecz głosu wydobyć nie może ze zduszonej krtani, a omdlałe ze strachu nogi odmawiają mu posłuszeństwa, uginają się, dygocą, ustać nie może o własnej mocy. Aby nie stracić równowagi, opiera się o mur, lecz cegły świeżo ułożone ustępują pod ciężarem jego ciała, jakieś drganie wstrząsa rusztowaniem, które wali się w bezdenną, otwierającą się u stóp przepaść, cicho, z jakimś tylko groźnym, głuchym szmerem.

W ostatnim bezwiednym skurczu przerażenia Marcin we śnie rzucił się w bok i uderzywszy równocześnie rękę o kant łóżka, przebudził się chwili, gdy turkot maszyn umilkł za ścianą. Drżący, wylękły jeszcze, usiadł na łóżku, przetarł oczy i rozejrzał się nieprzytomnie po izbie. Do zupełnej świadomości przyprowadziło go uczucie głodu i pragnienia. Wstał i zaczął szukać światła. W lampie nie było nafty. Po chwili znalazł w kącie okna kawałek łojówki, wyjął z kieszeni siarnik, potarł o spodnie i zaświecił świeczkę. Po izbie rozszedł się swąd od zapałki i blade mogące światło zabłysło, rzucając wydłużone cienie na sufit. Marcin przylepił świecę na stole, potem podszedł do pieca, szukając jedzenia. W garnku na blasze stało trochę wody; wypił ją duszkiem; ciepła była i smak miała niemiły; przeszła od naczynia odorem starego, przypalonego łoju. Marcin wstrząsnął się z obrzydzeniem, zatoczył się, usiadł na ławie i oparłszy głowę na pięści popadł w głęboką zadumę.

Blask od świecy padał mu na twarz, jaśniał połyskiem na kańczastym, wydatnym nosie, na wystających kościach policzkowych i odbi- w chwili, gdy turkot maszyn umilkł za ścianą tych, podsiniałych oczu. W kątach ust osiadł gorzki ledwie widoczny półuśmiech, coś jak bolesne skrzywienie, wywołując w ponuro zamyślonej twarzy wyraz bezgranicznego smutku. —

(Dok. nast.).

uznano 10 stronnictw, a nazwy ich same są wskazówką, jak przypadkowe różnice panują pomiędzy niemi. Oto spis stronnictw: prawica; „action libérale“, do której należy arcyreakcyjny hr. de Mun; progresiści republikańscy, unia republikańska; lewica demokratyczna; lewica radykalna; republikanie socyalistyczno-radykalni; republikanie socyalistyczni; socyaliści zjednoczeni, a wreszcie dzicy.

Każde prawie z tych stronnictw dzieli się na grupy, zwalczające się nawzajem. Zjednoczeni socyaliści dzielą się na trzy grupy: zwolenników Jaurès'a, zwolenników Guesde'a, tudzież grupę robotniczą. Istnieją dalej dziwaczne zjednoczenia, obejmujące kilka stronnictw, jak „fédération des gauches“, obejmującą pod przewodnictwem Brianda część stronnictw środka. Jouvenel stwierdza, że są deputowani, którzy należą do grupy radykalnej, do demokracyi socyalnej i federacyi republikańskiej. Im większe rozbicie i zamieszanie panuje w obozie republikańskim, tem wyżej wznoszą się głowy w obozie reakcyjnym.

W dodatku stronnictwa rządzące spotykają się z powszechnym i niestety uzasadnionym zarzutem, że poprzednia Izba nie przeprowadziła ani jednej doniosłej sprawy. Reformę wyborczą pogrzebał Senat, reformę podatków zabagnił znowu Senat, a reforma szkolnictwa czeka również na załatwienie w Senacie. Za to obarczono ludność ponownie trzyletnią służbą wojskową. Dalej zarzuca kraj poprzedniej Izbie, że nie troszczyła się o gospodarkę finansową państwa. Deficyt roczny wynosi prawie 800 milionów franków, a z powodu wydatków na armię musiał parlament uchwalić pożyczkę, dochodzącą do dwóch miliardów. W roku 1910 wynosiły wydatki 4.185 milionów, w roku 1914 doszły do 5.373 milionów. Uchwalenie budżetu na rok 1911 spóźniło się o 6½ miesiąca, na rok 1912 o dwa miesiące, na rok 1913 o 7 miesięcy, a załatwienie budżetu na rok bieżący pozostawiła Izba deputowanych swojej następczyni.

Nawet dzienniki szczerze republikańskie utrzymywały, że do poprzedniej Izby należeli w znacznej liczbie deputowani „malélus“ — źle wybrani. Byli to kandydaci, którzy podczas wyborów głosili szumne zapowiedzi, a zdobywszy mandat, poprzestali na pobieraniu poborów. Bardzo wielu kandydatów wystąpiło pod firmą radykalizmu, a następnie zdradzało sztandar, przechodząc przy głosowaniu z jednego obozu do drugiego. Skutkiem tego w Izbie deputowanych nie było zwartej większości, a w ciągu czterech lat przesunęło się 8 gabinetów. Im większe było rozprężenie w obozie republikańskim, tem silniej łączyły się żywioły reakcyjne, ażeby sobie zapewnić zwycięstwo. Rewelacye „Figara“ miały być ciosem dla gabinetu Doumergue'a i radykałów.

Ale cios chybił. Widząc, że republika jest zagrożona, socyaliści pospieszyli z pomocą radykałom. Pomoc ta była w Izbie cenną dla radykałów, jaką będzie przy wyborach niepodobna ściśle określić. Radykali i socyaliści mają na ogół wspólny program, ale w szczegółach jego są różnice, a nawet sprzeczności. Radykali i socyaliści żądają powrotu do dwuletniej służby wojskowej, zaprowadzenia podatku dochodowego, ukształtowania prawodawstwa socyalnego, ochrony szkolnictwa świeckiego. Ale te żądania nie są przez radykałów zawsze i wszędzie podnoszone z jednakim naciskiem i jednaką jasnością. Nawet urzędowa odezwa wyborcza radykałów nie jest wcale wzorem jasności.

Radykali o ile możności przemilczają sprawę reformy wyborczej, natomiast socyaliści domagają się wyborów proporcyonalnych. Dalej socyaliści wyzyskują sprawę Rochette'a także przeciwko radykałom. Sposobność jest zbyt ponętną, ażeby jej nie mieli socyaliści użyć do potępienia „zgnilizny mieszczańskiej“, a podniesienia czystości socyalizmu. Nie ulega atoli wątpliwości, że tam, gdzie do wyborów stanie kandydat „federacyi lewicowej“, która znajduje się pod wodzą Brianda i Barthou, socyaliści pójdą ręka w ręka z radykałami.

Jak się zdaje, parlamentarny stan posiadania radykałów zmniejszy się nieco na korzyść socyalistów. Ale ta szkoda radykałów nie będzie naturalnie korzyścią żywiołów reakcyjnych. Demokratyczny stan posiadania na ogół nie ucierpi przez to. Radykali mają atoli jednę, bardzo ważną szansę po swojej stronie. Gabinet obecny jest radykalny, a prezydent gabinetu Doumergue i minister spraw wewnętrznych Malvy będą kierować wyborami po myśli radykałów.

Skandal partyjny.

Organ „centrum niemieckiego“, to jest grupy Pantza, „Deutsche Zeitung“ w Wiedniu, ogłosił d. 5 b. m. notatkę, że w księgach „pewnego wielkiego towarzystwa żeglugi“ znajduje się pod literą W. pozycya w kwocie 400 tysięcy koron. Podawszy tę wiadomość, „Deutsche Zeitung“ czyni uwagę, że wysokość tej kwoty podał inny dziennik na 200.000 koron.

Tym dziennikiem jest „Alldeutsche Tagblatt“. Dnia 12 b. m. dziennik ten zamieścił notatkę, w której nowiada: „Chodzi tu o nasz artykuł z d. 16 grudnia 1913 roku p. t. „Br. Morsey i Austro-Americana“. Powiedziano tam, że stronnictwo chrześcijańskie otrzymało od wymienionego towarzystwa 200.000 koron za przysługi, towarzystwu bądź już oddane, bądź przyrzeczone. Rokowania w tej sprawie prowadził Morsey, ale umowę podpisał b. minister Weiskirchner, a pieniądze przelał do kasy stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Stąd w księgach litera W. Ale w księgach wymieniona jest suma 200.000 guldenów, nie koron, a więc 400.000 koron.

Podając tę wiadomość „Arbeiter Zeitung“, wzywa „Reichspost“, organ chrześcijańsko-socyalny, do wyświetlenia tej kwestyi. Przy tej sposobności stwierdza „Arbeiter Zeitung“, że umowę, o której wspomnieliśmy wyżej, podpisał nie Weiskirchner, jako minister handlu, lecz br. Weichs-Glon, radca ministeryalny owego ministerstwa, który miał referat żeglugi morskiej. Po ustąpieniu Weiskirchnera, radca Weichs-Glon także ustąpił i otrzymał posadę u Ballina, szefa „Poolu“, niemieckiego trustu okrętowego.

Krakowska kongregacya kupiecka.

(Sprawozdanie roczne. — Pożyczka na budowę domu Stow. i młodzieży handlowej. — Dyskusya nad działalnością kongregacyi i narzekania kupców. — Drożyzna gazu i elektryczości. — Wybory.)

Doroczne walne zgromadzenie krakowskiej kongregacyi kupieckiej odbyło się wczoraj po południu w II sali konferencyjnej Rady miejskiej pod przewodnictwem starszego dra H. Szarskiego. Zebranie zagaił dr Szarski, poświęciwszy żałobne wspomnienie zmarłym członkom kongregacyi Jul. Grossemu, Fr. Lenertowi, Łukaszowi Mackiewiczowi i Waler. Leśniowskiemu.

Sprawozdanie Rady kongregacyi z czynności w roku sprawozdawczym, przyjęto do wiadomości i udzielono radzie absolutoryum z rachunków za rok 1913, nadto przyjęto sprawozdanie z czynności biura pośrednictwa pracy przy kongregacyi. Kongregacya liczy ogółem 93 członków. W wiecu kupieckiem, który się odbył we Lwowie w dniu 28 i 29 września 1913 roku, wzięło udział imieniem kongregacyi 10 członków. Rada kongregacyi na kilku posiedzeniach omawiała sprawę projektowanego połączenia Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej z kongregacyą i wspólny statut prawie już wypracowała. Dochody kongregacyi w roku 1913 wynosiły 5.885 K, wydatki 4.316 koron. Fundusz żelazny kongregacyi wynosi obecnie 57.900 K, rezerwowy 844 K, jubileuszowy 2.635 koron. Walne zgromadzenie postanowiło w dalszym ciągu prowadzić biuro pośrednictwa pracy.

Zastępca starszego p. August Porębski przedstawił wniosek Rady o udzielenie pożyczki 40.000 kor. z funduszów kongregacyi Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej na budowę własnego domu przy ul. Smoleńsk. Prezes stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej inżynier Adelmann przedstawił, iż pożyczka ta będzie miała doskonałe zabezpieczenie hypoteczne. Koszta samej budowy domu dla Stow. kupców i młodzieży handlowej wyniosą około 300.000 koron. W dyskusyi nad tą pożyczką zabierali głos pp. Suski, Halski, A. Porębski, Adelmann, Dutkiewicz i dr Szarski, oraz Bilikiewicz. Po dyskusyi uchwalono na wniosek p. Halskiego udzielić pożyczkę 40.000 koron na budowę wymienionego domu za odpowiedniem hypotecznem zabezpieczeniem.

Uchwalono następnie na podstawie referatu podskarbiego p. Wiktora Suskiego preliminarz budżetu na rok 1914, wynoszący w rozchodach i dochodach po 7.000 koron, oraz subwencyę 50 koron Tow. „Lutnia“.

P. Halski podniósł, że wkładka roczna członków kongregacyi (30 kor.) jest dla niektórych członków za wysoka. P. Schiller zaznaczył, że wkładka roczna nie byłaby wysoką, gdyby kongregacya była żywotniejszą i rozwinęła gorliwszą działalność dla kupców. Mowca zaatakował gminę m. Krakowa, że prowadzi politykę szkodliwą dla kupców, a Kraków ma opinię najdroższego miasta w Austryi. I tak naprzykład cena prądu elektrycznego w Krakowie jest droższą aniżeli w Berlinie, podobnie gazu; magistrat proteguje obcych bojków, którzy w swych kramach sprzedają wszystko i szkodzą tutejszym kupcom.

Przewodniczący dr. H. Szarski prostował zarzuty p. Schillera, wykazując, że ceny mieszkań i artykułów żywności i prądu elektrycznego są w Krakowie niższe, aniżeli gdzieindziej. Gmina musi czerpać pewne dochody ze swych przedsiębiorstw zarobkowych, gdyż w ten sposób unika podwyższenia podatków. Na podwyższenie np. cen gazu wpłynęło podrożenie cen węgla i kosztów pracy.

P. A. Porębski przestrzegał przed rozbijaniem kupiectwa na nowe antysemickie organizacye.

P. Halski wyraził ubolewanie z powodu braku należytej organizacyi kupiectwa krakowskiego. Liczy ono obecnie około 460 członków. Dzisiaj np. przed wyborami zorganizowali się ludzie innych zawodów i występują w obronie swych interesów. Kupcy natomiast nie podjęli żadnej akcyi.

P. Jan Kwiatkowski bronił Rady kongregacyi kupieckiej przed zarzutami p. Schillera.

Poseł J. K. Federowicz podobnie jak dr Szarski odpowiadał na zarzuty p. Schillera. Opłaty, nakładane bezpośrednio na gminę, są mniejsze w Krakowie, aniżeli np. we Lwowie. Co do bojków, to popieranie ich nie jest wskazanem. Gmina w swojej polityce wystrzega się ile możności nakładania nowych podatków. Organizacya kongregacyi i jej bardzo skromne środki pozwalają tylko na akcyę w szczupłym zakresie.

Wybory dały następujący rezultat: Starszy: dr Henryk Szarski, podstarszy: August Porębski, Skarbnik: Wiktor Suski. Radcy kongregacyi pp. Aleksander Adelmann, Marceli Dutkiewicz, Jan Kanty Federowicz, Józef Rudnicki, Leon Schiller, Zenon Skalski, dr Władysław Nieć, Zdzisław Zdanowicz, Józef Kuczmierczyk, Władysław Bilewski. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp. Franciszek Martin, Wojciech Olszowski.

KRONIKA.

Kraków. 20 kwietnia.

Z tow. demokratycznego. Przypominamy, że dzisiaj o godzinie 7 i pół wieczorem odbędzie się w Tow. demokratycznem zebranie dyskusyjne z referatem prof. Bujwida na temat: „Zadania gminy na polu zdrowotności i hygieny“.

Święcone w „Sokole“. W „Sokole“ krakowskim odbyła się wczoraj wieczorem uroczystość święconego. W dolnej sali zebrali się licznie członkowie „Sokoła“ pieszego, konnego i drużyn polowych, weterani z 1863 roku, wreszcie zaproszeni goście. Święcenia dokonał kapelan „Sokoła“ O. gwardyan Janicki. Podczas uroczystości przemawiali: prezes Tarski, wiceprezes dr Rowiński, prezes oddziału konnego dr K. Ostrowski i inni. Śpiewał chór sokoli, pod batutą p. Bursy, grała orkiestra własna, pod batutą p. Urygi. Po uroczystości odbyła się zabawa, trwająca do późnej nocy.

Regulacya wylotu ul. Wolskiej. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem zebrał się sąd konkursowy w sali konferencyjnej Rady miasta celem rozpatrzenia nadesłanych projektów regulacyi wylotu ul. Wolskiej. Projektów tych nadesłano 13 pod następującemi godłami: Z Wolskiej, Bonum publicum, Swoim na pożytek, Viale dei Colli, 2 marki Sobieskiego, Cracovia, Według stawu grobla, Naturalnie, Pergola, Kościuszko, Nygi, Złota gwiazda w czerwonem kole, Błonia, 24 marca.

Sąd konkursowy stanowią: prezydent m. dr Leo, wiceprezydent Sare, radcy miejscy Wandalin Beringer, dr St. Domański, Jan Peroś, Artur Romanowski, dalej st. radca bud. Andrzej Kłeczek, fizyk miejski dr Tom. Janiszewski, delegat krak. Tow. technicznego Jan Kwiatkowski, Sławomir Odrzywolski, prof. Józef Gałęzowski, architekci: Wacław Krzyżanowski, Tad. Zieliński, Józef Pakies.

Z akcyi wyborczej do Rady miejskiej. We czwartek odbyło się w Kole mieszczańskiem zebranie rękodzielniczo-obywatelskie w sprawie wyborów do Rady miejskiej. Na zgromadzenie przybyło około 150 osób, w tem kilku radnych miejskich. Zgromadzenie zagaił prezes Koła mieszczańskiego r. m. p. Kosobucki, poczem wybrano prezydyum, w skład którego weszli pp. Kosobucki (przewodniczący), Marchewczyk i Meresiński (zastępcy) i p. Józef Garlicki, sekretarz. Sprawę wyborów do Rady m. przedstawił p. Kosobucki, który podniósł, że obecne wybory do Rady miejskiej powinny odbyć się na zasadzie nowej ordynacyi wyborczej. Dotychczasowa bowiem ordynacya wyborcza przewidywała na 52 wyborców 5 radców, zaś z pomiędzy 3500 rękodzielników prawo głosu miało tylko 460; przeszło 20.000 obywateli było pozbawionych prawa głosowania. Następnie zaznaczył mowca, że wszystkie trudności, stojące na przeszkodzie wprowadzenie nowej ordynacyi wyborczej. Dotychczasowa bowiem ordynacya podmiejskie i miasto Podgórze zostały wcielone do W. Krakowa, a i reforma wyborcza do Sejmu krajowego została również przeprowadzoną. Obecnie zatem należy z całą energią domagać się u czynników miarodajnych, by wprowadzono również i w Krakowie nową ordynacyę wyborczą. Potem wezwał mowca zebranych, aby zajęli się wyborami z Koła rękodzielników i z Koła właścicieli realności, wyrażając przytem ubolewanie, że przed trzema laty rękodzielnicy mieli 9 mandatów w Radzie, obecnie zaś tylko 7. To właśnie powinno być zachętą do wspólnej i solidarnej działalności, aby odzyskać stracone mandaty.

Po przemówieniu p. Kosobuckiego wywiązała się obszerna dyskusya tak na temat wyborów, jakoteż i na temat gospodarki miejskiej. W dyskusyi zabierali głos pp. radca Godzicki, Iglicki, Pająk, Bialik, Sławiński, Gramatyka, Górka, Miśkiewicz, Meresiński, Mitasiński, Kopaczyński, Gędzierski i Stróżyński. W szczególności żądali mowcy, by gmina nie przekształcała się w zakład przemysłowo-kupiecki i nie odbierała pracy licznym rękodzielnikom, utrzymującym swe rodziny, lecz by administracya miasta innych szukała źródeł dochodu. W końcu uchwalono zorganizować ogólny Komitet wyborczy i Komitet ściślejszy, który ma zająć się sprawą ustalenia listy kandydatów. — W skład tego komitetu ściślejszego wchodzą pp. Bialik Józef, r. m., Stankiewicz Julian, starszy cechu blacharzy, Gędzierski Stanisław, Olejak Jakób. Sławiński Karol, Voigt Kazimierz, Rybiński Antoni, Zieliński Kazimierz, Lachowski Konstanty, Dudziak Kajetan, Kosobucki Kazimierz, Wróblewski Jakób, Gramatyka Tomasz i Mitasiński Józef.

Wczoraj przed południem odbyło się w budynku cyrkowym obok parku krakowskiego zgromadzenie robotnicze, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną w sprawie wyborów do krakowskiej Rady miejskiej. Przemawiali pp. Daszyński, dr Drobner i dr Adolf Gross. Poseł Daszyński atakował Radę m. za jej stanowisko wobec reformy statutu miejskiego. Uchwalono rezolucyę, domagającą się czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do gminy. Jak wiadomo, poseł Daszyński kandyduje dalej w kuryi małego handlu. Stronnictwo niezawisłych żydów kandydaturę tę popiera.

XIII. wieczór klasyczny. T. M. Plautus, którego komedyę „Mostellaria“ („Strachy“) wystawia w piątek dnia 24 kwietnia w teatrze miejskim akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego, był najbardziej utalentowanym i najoryginalniejszym z komedyopisarzów rzymskich. Twórczość jego wywarła wielki wpływ na literaturę pseudoklasyczną, a „Mostellaria“ specyalnie na twórczość Addisona, Regnarda i Duńczyka Holberga, którego komedya, pod tytułem „Abrakadabra“, napisaną została pod bardzo wyraźnym wpływem „Mostellarii“. Jedna z najżywszych scen w „Strachach“, t. zw. canticum, mianowicie scena uczty, ilustrowana będzie „Piosenką Seikilosa“, utworem starożytnej muzyki. Filologiczną stroną tego nadzwyczaj interesującego utworu kieruje — jak już wspomnieliśmy — docent uniwersytetu Jagiellońskiego dr Gustaw Przychocki; reżyseryę prowadzi p. Leonard Bończa, art. teatru miejskiego, który łaskawie objął główną rolę Traniona. — Bilety są jeszcze do nabycia w kasie zamawiań plac Maryacki L. 9.

Z Tow. sztuk pięknych (plac Szczepański 4). Z wystawy sprzedano w ostatnim tygodniu następujące obrazy: Zefira Ćwiklińskiego „Po zachodzie“, „Chata“, „Słoneczniki“, „Kury“, „Malwy“, „Krowa“; Juliana Fałata „Dachy w śniegu“, Józefa Piotrowskiego „Motyw z Rynku w Krakowie“, Bronisławy Rychter-Janowskiej. „Wille d'Este w Tivoli“.

Z kilku stron zwracają uwagę na ceny katalogów tej wystawy. Ostatni n. p., stanowiący kilka kartek, wydany pod każdym względem skromnie, bez żadnych ilustracyj, kosztuje 50 hal. Jest to cena stanowczo za wysoka; wystarczałoby w tym wypadku zupełnie 20 hal.

Posiedzenie Tow. lekarskiego odbędzie się we środę, 22 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w sali Towarzystwa. Odczyt „O nosaciźnie“ wygłosi docent Nitsch, demonstrować chorych będzie prof. Lewkowicz oraz prymaryusz dr Borzęcki.

W klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem odbędzie się 22 kwietnia, we środę, zebranie członków, na którem dr Józef Muczkowski wypowie pogadankę na temat: „Przechadzka po średniowiecznym Krakowie“, ilustrowaną obrazami świetlnemi. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem.

Z uniwersytetu. P. Henryk Myszkowski, auskultant sądowy z Chrzanowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Instytut stomatologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (Garncarska 11) został otwarty po feryach wielkanocnych. Godziny przyjęć: oddział konserwatywny i operatywny codziennie od 8 do 9 i pół rano z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Oddział techniczny codziennie od 8 do 12 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na szkoły kresowe, jak nam komunikują, złożyły uczenice szkoły wydziałowej im. A. Mickiewicza 18 kor., zamiast kwiatów w dzień imienin swej dyrektorki p. Leontyny Owczarkiewicz dla Koła Pań T. S. L.

Szkoła jazdy na rowerze w „Sokole“ krakowskim została otwarta. Lekcye jazdy odbywać się będą tak, jak w poprzednich latach, codziennie w godzinach porannych pod fachowem kierownictwem oddziału kolarskiego. Opłata za 6 lekcyj wynosi 10 kor., dla członków „Sokoła“ 5 kor. Bliższych wiadomości udziela kancelarya „Sokoła“ krakowskiego w godzinach wieczornych od 6 do 9, która też przyjmuje zgłoszenia.

Ze sportu footbalowego. Wczoraj na własnem boisku w „parku sportowym“, po wystawie architektury, rozegrała „Wisła“ match z drużyną „Preussen“ z Wrocławia. Zawody te dostarczyły widzom emocyj czysto sportowych, bez momentów „doppingujących“ obawą o los partyi.

Gdyby Prusy „te polityczne“, były tak — łagodne, jak owe „Preussen“ w swoim zakresie, sprawa z nimi byłaby łatwa. Gracze jej bowiem, nieźle wyszkoleni w technice gry, grają jednak mało energicznie, a poprawnie bez „foule'ów“ i brutalności (Prusacy!), ujawniając przytem niezbyt świetną kombinacyę. „Wisła“ wobec takiego przeciwnika grała też bardzo „akademicko“, systematycznie i bez pośpiechu przeprowadzając ataki i również systematycznie, bez „zachłanności“, jednak strzelając bramki. Zawody szły więc ładnie, składnie — 5 bramek do pauzy, 4 po pauzie, razem 9 na korzyść „Wisły“, dla gości nic, pomimo ujawnianych przez nich dobrych chęci i pięknych nawet wysiłków w tym kierunku, udaremnionych przez bramkarza „Wisły“. Jeżeli rzeczywiście „Wisła“ grała ongi z tą drużyną bez wyniku, to albo „Preussen“ od tego czasu znacznie się pogorszyła w formie, albo czerwoni poprawili się niezmiernie...

Widzowie przybyli licznie; sędziował p. Weyssenhoff.

Wybory do Kasy chorych. Wybory delegatów pracodawców do miejskiej Kasy chorych w Krakowie odbyły się wczoraj w południe w siedmiu grupach. W grupie I (przemysł żelazny, kruszcowy i metalowy) na 209 wyborców mających wybrać 15 delegatów, głosowało łącznie z przewodniczącym tylko dwóch instalatorów wodociągowych. — Wybrani zostali pp.: Bernardyński A. Bohdanowicz Tadeusz, Bojarski Marceli, Buchiński Józef, Butelski Jan, Czaplicki Stefan, Garde Ignacy, Głowacki Wacław, Kopaczyński Franciszek, Kuczyński Franciszek, Sulikowski Stanisław, Tomaszkiewicz Ludwik, Uznański Karol, Wilder Maksymilian, Żmigrodzki Stanisław.

W grupie II (przemysł keramiczny i budowlany) na 204 wyborców, mających wybrać 15 delegatów, głosowało łącznie z przewodniczącym trzech (architekt, murarz, kaflarz). Wybrani zostali pp.: Bąkowski Antoni, Better Jakób, Bodnicki Stanisław, Brzeziński Kazimierz, Bujas Tomasz, Czunko Adam, Hellinger Stefan, Kleinberger Władysław, Kulesza Józef, Lamensdorf Henryk, Marta Jan, Oraczewski Tomasz, Rakisz Szczepan, Woroniecki Mikołaj, Zakrzowiecki Adam.

W grupie III (przemysł drzewny, rzeźbiarstwo, wyrób towarów kauczukowych, i t. p. przemysł papierowy, graficzny, tapicerski) na 230 wyborców, mających wybrać 18 delegatów, głosowało najwięcej, bo aż dziewięciu, łącznie z zastępcą przewodniczącego p. Henrykiem Schiffem. (Przewodniczący p. Wł Meręsiński nie przybył wcale). Z zawodów było reprezentowanych: 4 drukarzy, 1 litograf, 4 stolarzy. Wybrani zostali pp.: Adam Andrzej, Bober Wojciech, Burzyński Stanisław, Grünberg Maurycy, Iglicki Stefan, Karnasiewicz Tomasz, Krzepowski Wacław, Kuczyński Józef, Marchewczyk Michał, Meresiński Władysław, Muranyi Roman, Paschalski Władysław, Sebald Józef, Sprung Leon, Steinberg Joachim, Schiff Henryk, Wolny Jan, Wołoszyński Stanisław.

W 4 innych grupach rezultat głosów mało się różnił od grupy I i II. Świadczy to wymownie o apatyi, z jaką się traktuje tak ważną instytucyę, jak miejską Kasę chorych i o tem, jak mało usiłuje się rozciągnąć kontrolę nad czynnościami Kasy.

Zwiedzanie kopalni w Wieliczce. Donoszą nam z Wieliczki, że oprócz zjazdów mniejszych do kopalni, urządzanych we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 2 po południu, odbędzie się w r. b. 5 zjazdów większych, a mianowicie: 8 maja, 2 czerwca, 4 lipca, 18 sierpnia i 7 września. Zjazd pierwszy, t. j. w dniu 8 maja, ściągnie z pewnością liczną rzeszę turystów, a zwłaszcza Krakowian do Wieliczki, ci bowiem, wolni od codziennych obowiązków wskutek święta krakowskiego, pospieszą tu niezawodnie, by zapoznać się z prastarą kopalnią i poświęcić kilka koron na bilet wstępu, przeznaczonych przez zarząd salinarny na cele dobroczynne.

Zjazd w dniu 2 czerwca, t. j. bezpośrednio po Zielonych Świętach, w których zwiedzanie kopalni, ze względów ustawowych, jakoteż z powodu bezpieczeństwa ruchu, jest niedopuszczalne, jakoteż reszta zjazdów tegorocznych, jest niemniej dogodnie dla zwiedzającej publiczności zestawiona, przypada bowiem przeważnie w dni przed, lub poświąteczne, w których ruch turystyczny w Krakowie jest największy.

Bliższe szczegóły o zjazdach podadzą w swoim czasie dzienniki i afisze, a nadto na żądanie, zarząd salinarny w Wieliczce i Związek turystyczny w Krakowie. Niemniej dziełko inżyniera górniczego p. Feliksa Piestraka: „Przewodnik po Wieliczce i jej kopalniach“, znajdujące się w każdej księgarni na składzie, odda w tym względzie niemałe usługi, gdyż obok treści historysznej i geologiczno-górniczej zawiera nadto dział informacyjny, dla turystów nieodzowny i pożądany.

Plaga kieszonkowców. P. Henrykowi Oskarbskiemu, kierownikowi firmy Jul. Grosse, skradziono wczoraj rano na Rynku z kieszeni srebrny zegarek i złoty łańcuszek, wartości 240 kor. P. Michalin'e Borowskiej skradziono wczoraj w południe, w kościele N. P. Maryi, podczas nabożeństwa z torebki ręcznej pugilares z kwotą 90 koron. — W tramwaju skradziono wczoraj w południe w Rynku Fr. Czakowi z kamizelki srebrny zegarek z dewizką. Wreszcie Wacławowi Stiasnemu skradziono w Rynku przed południem z kieszeni niklowy zegarek ze srebrnym łańcuszkiem. Widać, że dzień wczorajszy był wcale nie zły dla krakowskich kieszonkowców.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowała policya 16-letnią Salomeę Grützman recte Moncter za szereg kradzieży biżuteryj, popełnionych po domach. — Za kradzież zegarka w Sukiennicach pewnemu przechodniowi aresztowano wczoraj 22-letniego Juliana Szymczyka, zawodowego kieszonkowca.

Porzucone dziecko. Dnia 8 b. m. znaleziono w kościele N. P. Maryi porzucone parutygodniowe dziecko płci żeńskiej i umieszczono w szpitalu św. Ludwika. Policya stwierdziła, że niemowlę porzuciła Marya Stoczko, mieszkająca w Podgórzu przy ul. Dąbrowskiego l. 12. Stoczkowa tłomaczyła się, że niemowlę to przyjęła na wychowanie od służącej Justyny Jesukowiczówny, która zbiegła do Prus, a nie mając środków do życia i na utrzymanie cudzego dziecka, porzuciła je w kościele. Magistrat krakowski odmówił Stoczkowej zapomogi, kiedy się zgłosiła po ucieczce matki niemowlęcia.

Z kraju.

W sprawie akcyi ratunkowej dla pogorzelców w Zembrzycach otrzymujemy następujące pismo:

Położenie pogorzelców w Zembrzycach jest wprost rozpaczliwe. Nieszczęśliwi ci ludzie nietylko są bez dachu i chleba, ale i bez odzieży. — Wszystko się bowiem spaliło — zostali w tem, co mieli na sobie. Zachodzi konieczna potrzeba doraźnego ratunku. Apelujemy do litościwych serc o datki dla pogorzelców, które przesyłać można do redakcyi, lub wprost na ręce komitetu ratunkowego Zembrzyc poczta loco — jako też o znoszoną garderobę dla starszych i dzieci, którą łaskawi ofiarodawcy raczą przesłać do lokalu „Skrzętność“ przy ulicy św. Tomasza l. 31, skąd wyśle się ją dla nieszczęśliwych.

Systemizowanie nowych posad w sądownictwie. W roku 1913 według zestawienia ministerstwa sprawiedliwości systemizowano następujące nowe posady: w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie: 4 posady dozorców więźniów dla sądu krajowego w Krakowie i dwie takie posady dla sądu obwodowego w Nowym Sączu; po jednej posadzie woźnego dla sądu krajowego w Krakowie i sądu powiatowego w Wiśniczu, przy równoczesnem zwinięciu odpowiedniej liczby sił pomocniczych w tych sądach; w okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie: 1 posadę radcy sądu krajowego dla sądu obwodowego w Stryju, dwie posady sędziów powiatowych dla sądu krajowego we Lwowie i jednę taką posadę dla sądu obwodowego w Samborze, jednę posadę sędziego dla sądu obwodowego w Złoczowie, przy równoczesnem zwinięciu jednej takiej posady w sądzie powiatowym w Glinianach, sześć posad dozorców więźniów dla sądu obwodowego w Stanisławowie; dalej przy sposobności utworzenia sądu powiatowego w Czudynie jednę posadę sędziego powiatowego i naczelnika sądu, jednę posadę sędziego powiatowego, 5 posad sędziów i 7 posad urzędników kancelaryjnych (2 oficyałów i 5 kancelistów), 1 posadę podurzędnika i 2 posady woźnych; jednę posadę podurzędnika dla sądu powiatowego w Storożyńcu; wkońcu jednę posadę dozorcy maszyn dla sądu obwodowego w Brzeżanach, jednę posadę dozorcy więźniów dla sądu krajowego we Lwowie i 2 takie posady dla sądu krajowego w Czerniowcach, oraz jednę posadę woźnego dla sądu obwodowego w Kołomyi, przy równoczesnem zwinięciu równej liczby sił pomocniczych w tych sądach.

Przemyśl, 17 kwietnia. (Kolej Przemyśl-Krasiczyn. — W sprawie pomijania firmy krajowej).

Sprawa kolei Przemyśl-Krasiczyn doczekała się nareszcie widomych znaków, zapowiadających jej może rychłą już realizacyę. Przedewszystkiem w dniach najbliższych rozpocznie się jej trasowanie od Krasiczyna ku Przemyślowi. Poza tem trasa kolei zostanie zmienioną. Pierwotny projekt, wedle którego punktem wyjścia miała być stacya w Bakończycach, a linia kolejowa miała iść górami przez Pikulice, został poniechany, natomiast uznano za wskazane, aby za punkt wyjścia wybrać stacyę w Przemyślu, skąd wiaduktem koło Targowicy, ponad most na Sanie i wzdłuż wybrzeża Franciszka Józefa, pójdzie tor aż do zakrętu Sanu i dalej drogą normalną aż do Krasiczyna. Wedle tego nowego projektu, który teraz w ministerstwie kolei jest szczegółowo rozpatrywany, połączenie Przemyśla z Krasiczynem będzie o 9 klm. krótsze, czyli będzie wynosiło, zamiast 21 klm., tylko 12 klm., oraz odpadnie potrzeba budowania tunelu kosztem jednego miliona kor. Wobec zaś rozpoczęcia trasowania, jest nadzieja, że budowa tej kolei rychło dojdzie do skutku.

Sprawa dostaw wodociągowych znalazła się niespodziewanie w stadyum, mogącem snadnie wywołać rekryminacye pod adresem zarządu miasta. Oto rozstrzygnięcie co do ofert na część maszynową dla stacyi pomp dotychczas nie nastąpiło, a Rada przyboczna oświadczyła się za pominięciem firmy krajowej Zieleniewskiego i oddaniem dostawy fabryce berneńskiej... Komisarz rządowy zwleka z załatwieniem, poza kulisami zaś toczą się rokowania z firmą berneńską. — Wszystko to odbywa się po cichutku i są widoki, że przemysł krajowy... znów pokrzywdzony zostanie. Z pism miejscowych jedynie „Przegląd Przemyski“ wystąpił w obronie przemysłu krajowego, a z apelem pod adresem komisarza rządowego, aby wzniósłszy się nad drobniutkie, kramarskie poglądy, zechciał dążyć do oddania tej dostawy firmie krajowej.

Brody, 10 kwietnia. (O pociąg pospieszny. — Brak zarobku. — Brak światła elektrycznego).

Z dniem 1 maja b. r. miał być zaprowadzony pospieszny pociąg z Wiednia do Kijowa via Brody. Niestety, nadzieje zawiodły. Twierdzą, że gmina m. Podwołoczysk, bojąc się, aby cały ruch pasażerski tamtędy nie ustał, postarała się o unieważnienie postanowienia.

Brak zarobku daje się na każdym kroku odczuwać. Była nadzieja, że na wiosnę, jak rząd ogłosił, przystąpią do wystawienia budynku dla filii Banku austro-węgierskiego, tymczasem plac już dawno zakupiony stoi pusty, a ludzie czekają na zarobek.

Światło elektryczne, zaprowadzone od kilku lat, funkcyonuje słabo. Winę ponosi tu gmina, która przy zawieraniu kontraktu z towarzystwem Gansa nie zastrzegła sobie, że w pierwszym rzędzie ma światła dostarczać miastu i mieszkańcom, a w drugim dopiero zakładom przemysłowym. Teraz gmina uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 500.000 K na zaprowadzenie trzeciej maszyny elektrycznej.

Kronika lwowska.

Z politechniki. Walne zgromadzenie Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki wybrano nast. zarząd: Władysław Smoczyński przewodniczący, Władysław Filipkowski zast. przew. Tomasz Kalkstein sekretarz, Jan Homolicki skarbnik, Jan Opioliński bibliotekarz. Wydziałowi: Laskowski Ryszard, Guzowski Stanisław, Witkowski Jan, Bieniecki Aleksander, Sadowski Karol, Muszyński Wiktor, Wałkowski Leopold, Hoffman Tadeusz, Kulczycki Juliusz, Karczewski Henryk, Chrząstowski Kazimierz, Siennicki Mieczysław, Waszczyński Jerzy, Boglewski Antoni.

Związek słuchaczów inżynieryi lądowej i wodnej szkoły politechnicznej we Lwowie donosi nam, że wyjazd na wycieczkę do Krakowa nastąpi we czwartek, dnia 23 kwietnia, o godzinie 7 i pół wieczorem. Punkt zborny — westybul dworca głównego o godzinie 7 wieczorem.

Z procesu o zdradę stanu. Aresztowany w zeszłym tygodniu z powodu rażących sprzeczności w zeznaniach świadek Ilia Orobec, znajduje się nadal w więzieniu śledczem. Sędzia śledczy Witoszyński jeździł w tym tygodniu na miejsce do Załucza ze stenograficznym protokołem zeznań żandarma Puszkara i przesłuchiwał na miejscu matkę i siostrę Orobca, które podobno miały potwierdzić zeznania

Ilil. Na prośbę matki o wypuszczenie syna z więzienia za kaucyą, Izba radna zażądała kaucyi 10000 koron, co „Pryk. Ruś" przejmuje oburzeniem, albowiem za oskarżonego Kołdrę zażądano tylko 8000 koron. Matka wniosła przeciw temu sprzeciw.

Student Piróg, który tak namiętnie witał się ze swymi „zemlakami", przybyłymi na proces w charakterze świadków, że aż musiała zająć się tem policya, zachorował w więzieniu śledczem i został przewieziony do szpitala więziennego. Toczy się przeciw niemu śledztwo o namawianie świadków do fałszywych zeznań.

Ze świata.

Śmierć radcy ś. p. Łopuszańskiego. Prasa wiedeńska poświęciła pamięci zmarłego nagle radcy ministerstwa skarbu, ś. p. Eugeniusza Łopuszańskiego gorące wspomnienia. Dr Eugeniusz Łopuszański sprawował w sobotę do g. ½5 popołudniu obowiązki swojego urzędu w giełdzie wiedeńskiej jako rządowy komisarz giełdowy. Następnie pojechał do Prateru, gdzie na placu sportowym oddał się ulubionej grze w lawn-tennis. Był w dobrym humorze i miał swój zwykły wygląd, zdradzający nadzwyczajne zdrowie. Nagle w połowie partyi zachwiał się i padł na ziemię. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć.

Śmierć radcy Łopuszańskiego obudziła żywe ubolewanie w kołach finansowych. Była to osobistość znana i ceniona dla swojej uczynności. Zmarły liczył 45 lat życia. Od 15 lat pełnił czynności urzędowe na giełdzie z tego przez 6 lat był komisarzem giełdowym.

Oblężenie bandytów. Z Gorycyi donoszą: Żandarmerya w pościgu za dwoma zbrodniarzami, którzy obrabowali listonosza Poljaneca, odkryła, że schowali się oni w głębokiej jaskini gór Karstu w miejscu, gdzie wytryska rzeka Hubel. Psy policyjne, które weszły do groty, wróciły po pół godzinie. Żandarmerya i kilku żołnierzy pilnuje wejścia do groty dzień i noc.

Morderstwo. Z Czerniowiec donoszą: Dnia 14 b. m. przejechał pociąg na przestrzeni kolejowej Horodnin-Galanestie 18-letniego chłopca. Ciało jego było literalnie rozerwane na dwie części. Komisya sądowa skonstatowała, że chłopca tego najpierw zamordowano, a później położono na tor kolejowy.

Defraudacya kilku milionów. Z Brukseli donoszą: Aresztowano tu dwóch bardzo poważanych bankierów, Colle i Decona, którzy zdefraudowali kilka milionów u nich deponowanych.

Agitacya wyborcza z pomocą kina. Z Paryża donoszą: Znany deputowany Guesde uprawie teraz agitacyę wyborczą w ten sposób, że zanim przemówi, rzuca przed publicznością na ekran jakiś popularny obraz kinematograficzny. Ten sposób agitacyi cieszy się znacznem powodzeniem.

Bójka cygańska. Z Frankfurtu donoszą: Onegdaj o 3 rano pobili się na ulicy cyganie alzaccy. Dwóch zabitych, wielu rannych. Przy nadejściu policyi wszyscy uciekli.

Okradzenie ikony. Z Petersburga donoszą: W Pawłowie, w guberni niżniegorodzkiej, skradziono cudowną ikonę Orońskiej Matki Boskiej. Noszono ją tam z domu do domu w procesyi uroczystej. — W jednym z domów mnisi zostawili ikonę i udali się na posiłek. W tej chwili do mieszkania zakradli się złodzieje i zdjęli srebrną szatę, wysadzaną drogiemi kamieniami.

Tatao, taniec importowany z Chin i zalecony przez kongres tancmistrzów w Paryżu, o którym już wspomnieliśmy, ma podobno już kilkaset lat i w Chinach samych jest zupełnie zarzucony. Tancmistrz paryski Lefort, prezydent kongresu, wygrzebał go „z pod pyłu wieków" i zmodernizował. — Jest to taniec hieratyczny i składa się z sześciu figur. Najpiękniejszą jest trzecia, która nazywa się „ta-u-chien-cze" i naśladuje poruszanie się wody pod podmuchem łagodnego wiatru. Niektórzy z uczestników kongresu, chcąc uratować tango, zaproponowali rodzaj kompromisu, polegającego na tem, żeby niektóre zbyt drastyczne figury tanga zastąpić figurami ta-tao, lecz p. Lefort oparł się temu stanowczo.

Stypendya cesarskie. Z początkiem roku szkolnego 1914/1915 nadane będą w uniwersytecie lwowskim dwa, a w uniw. Jagiell. jedno stypendyum im. Franc. Józefa i Elżbiety po 714 K 29 h. Pierwszeństwo mają ci, którzy dopiero rozpoczynają studya uniwersyteckie. Podania wnosić należy najpóźniej do 20 lipca do c. i k. Generalnej Dyrekcyi Najwyższych Prywatnych i Familijnych Funduszów w Wiedniu, I. Hofburg. Później nadesłane podania nie będą uwzględnione.

Zmarli:

Kazimierz Sulimirski, obywatel m. Sanoka, przemysłowiec, zmarł tam w 59 r. życia.

Składki. Na głodne dzieci złożyli urzędnicy i dyrekcya Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu 50 koron, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Kuchtowskiego.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Paweł I".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Poniedziałek: „Krowoderskie zuchy".

Repertuar teatru lwowskiego.

Wtorek: po południu: „Piękna żonka", wieczorem: „Niziny".

Dział ekonomiczny.

***Podatek od win musujących.** Ustawa z dnia 2 lutego 1914 wprowadza z dniem 1 maja 1914 podatek spożywczy od win musujących. (szampan, wina owocowe). Podatek wyniesie od flaszki szampana 80 hal., od wina owocowego 20 hal., a uiszcza się go przez nalepienie specyalnego znaczka podatkowego na flaszcze. Znaczek podatkowy w kształcie wąskiego paska papieru ma być nalepiony na około flaszki tak, aby jednym brzegiem dotykał górnej części etykiety.

O znaczki podatkowe mają interesowane strony zawczasu się postarać, a zamawiać i nabywać je można w krajowej Kasie skarbu we Lwowie.

Ktokolwiek z osób trudniących się sprzedażą i wyszynkiem win musujących w dniu 1 maja 1914 posiada zapas wina musującego, obowiązany jest najdalej do 4 maja o zapasie tym zawiadomić ten oddział straży skarbowej, w którego okręgu kontrolnym znajduje się zapas.

Osoby nie trudniące się sprzedażą lub szynkowaniem win musujących podlegają obowiązkowi zgłoszenia swego zapasu wina musującego tylko wówczas, jeżeli ten zapas wynosi więcej, niż 10 flaszek.

Choroba cesarza.

(Telegramy „N. Reformy".)

Wiedeń. Dzisiaj wydano drugi biuletyn o stania publiczności, wśród której obiegały pogłoski nia publiczności, wśród której obiegałypogłoski, jakoby cesarz zaniemógł na lekkie zapalenie płuc. Z oficyalnego biuletynu wynika, że lekarze stwierdzili tylko katar płucny, z gorączką. Cesarz jednak dzisiaj rano wstał i udzielał posłuchań. Między innymi przyjął cesarz ks Montenuovo, obu adjutantów i węgierskiego prezydenta ministrów hr. Tiszę.

Oczywiście, ze względu na gorączkę, lekarze nie pozwolą cesarzowi na wyjazd do Budapesztu. Lekarze dr Kerzl i radca dworu dr Ortner, radzili cesarzowi jeszcze przed dwoma tygodniami, aby wyjechał na południe. Cesarz jednak, który miał wówczas lekki katar bez gorączki, nie chciał opuścić Schoenbrunnu. Stan subjektywny cesarza jest jednak dość zadowalniający. Cesarz załatwia bieżące sprawy, jak zwykle.

Biuletyn urzędowy.

Wiedeń. Biuletyn o stanie zdrowia cesarza, wydany wczoraj wieczorem, a podpisany przez obu ordynujących lekarzy, stwierdza, że u cesarza, po utrzymującej się od około 14 dni zmiennej chrypce i bezgorączkowym katarze wielkich dróg oddechowych, wystąpiło w dniu 18 b. m. wśród dreszczów i gorączkowego podniesienia się temperatury, ograniczone ognisko gęstego kataru w najmniejszych gałęziach dróg oddechowych górnego płatu prawego płuca.

Cesarz spędził noc dzisiejszą stosunkowo dobrze. Stan subjektywny nie jest niezadowalający. Także dzisiaj cesarz wstał o wczesnej godzinie i załatwiał w sposób normalny sprawy rządowe.

Stan dzisiejszy.

Wiedeń. Począwszy od dzisiaj wydawane będą codziennie oficyalne biuletyny o stanie zdrowia cesarza.

„N. W. Tagblatt" dowiaduje się w tej sprawie:

Radca dworu dr Ortner był wczoraj dwukrotnie u cesarza. Wieczorem cesarz o zwykłej porze położył się do łóżka. Termometr wskazywał wczoraj wieczorem **38 stopni gorączki.** Noc spędził cesarz niespokojnie z powodu kaszlu. Ogółem jednak ma się cesarz nieźle.

Dzisiaj rano wstał o zwykłej porze. Wszyscy trzej lekarze cesarscy odwiedzili go i stwierdzili katar oskrzelowy.

Mimo, że cesarz jest przeziębiony, udał się do pracowni i załatwiał bieżące sprawy. Lekarze polecili mu jednak wystrzegać się wszelkiego zmęczenia nawet przy mówieniu.

Arcyksiąże Franciszek Salwator i arcyks. Marya Walerya przybyli tu z Wallsee. Podróż cesarza do Budapesztu, na otwarcie delegacyi, jest obecnie **wykluczona.** W otwarciu delegacyj zastąpi cesarza następca tronu, który wygłosi mowę tronową.

W kołach dworskich słychać, że arcyks. Franciszek Ferdynand jutro lub pojutrze przybędzie tu z Konopiszt, aby porozumieć się z cesarzem co do otwarcia delegacyj.

Niema powodu do obaw.

Wiedeń. Zapewniają, że niema powodu do ani zaniepokojenia, gdyż niewątpliwie obecna niedyspozycya cesarza wkrótce przeminie.

Giełda wobec choroby cesarza.

Wiedeń. Wiadomość o zasłabnięciu cesarza wywołała na giełdzie spadek kursów. Kredyty spadły o pięć koron, Alpiny o 10 koron, Prager Eisen o 35 koron i t. d.

O zwołanie Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń. „Montags Revue" donosi, że prezydent ministrów hr. Stuergkh uda się w czasie sesyi delegacyjnej do Budapesztu, aby pertraktować z przywódcami parlamentu austryackiego. Jeżeliby się okazało, że obstrukcyi w parlamencie nie będzie, należy się spodziewać sesyi letniej parlamentu. W przeciwnym razie parlament nie będzie nadal zwołany. Zmiany w gabinecie nie są obecnie zamierzone. Także wiadomości o powołaniu nowych członków Izby panów nie są prawdziwe.

Echa zjazdu w Abbacyi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Rzym. W niedzielę w południe powrócił tu minister spraw zagranicznych, San Giuliano, w w towarzystwie szefa swej kancelaryi Garbassa. Powitali go funkcyonaryusze urzędu ministerstwa spraw zagranicznych i członkowie ambasady austro-węgierskiej.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Kanclerz Rzeszy niemieckiej nadesłał ministrowi spraw zagranicznych, San Giulianowi, z Korfu następującą depeszę:

Przyjm pan najlepsze moje podziękowanie za miły mi telegram, który wystosowałeś pan do mnie wraz z hr. Berchtoldem. Wyrażając panu życzenie z powodu szczęśliwego wyniku, jaki miały konferencye w Abbacyi, przywiązuję wagę do tego, że mogę przyłączyć się do uczucia zadowolenia, jakie pan z tego powodu odczuwasz. Sprawia mi to prawdziwą przyjemność, że mogę przy tej sposobności ponowić wyrazy zapewnienia o mej szczerej przyjaźni dla pana.

Abbacya. Włoski minister spraw zagranicznych, San Giuliano, wystosował z drogi z Nabresiny telegram do hr. Berchtolda, w którym dziękuje mu za piękne dni, spędzone razem. — Hr. Berchtold odpowiedział również serdecznym telegramem, w którym dał wyraz radości z powodu odwiedzin San Giuliana.

Austrya w Azyi Małej.

Medyolan. „Secolo" donosi, że podczas zjazdu w Abbacyi hr. Berchtolda i hr. San Giuliano osiągnięte zostało porozumienie co do sfery wpływów Austryi i Włoch w Azyi Małej. Sfera wpływów Austryi będzie znajdować się pomiędzy sferami wpływów Niemiec i Włoch. (Cylicya zachodnia. Przyp. red.), które poczyniły ustępstwa na rzecz Austryi. Mocarstwa trójprzymierza poczynią w Konstantynopolu starania, ażeby otrzymać w Azyi Małej koncesye na budowę kolei.

Aeroplanem po Austro-Węgrzech.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń. Pierwszy austryacki lot Wiedeń—Praga o nagrodę Schichta **nie udał się.** Z 7 pilotów, trzech zaraz z początku wykluczono od udziału w konkursie, a inni **nie spełnili warunków konkursu.** Dwóch pilotów **jest rannych.**

Wiedeń. Wczoraj rozpoczął się lot aeroplanów po Austro-Węgrzech. Pierwsza część tych zawodów lotniczych obejmuje lot z Wiednia przez Pragę i Theresienstadt do Berna i Aspern z przymusowym wylądowaniem w Pradze. Theresienstadzie i Bernie. Ubiegający się o nagrodę miast muszą z Theresienstadtu odbyć jeszcze drogę do Cieplic i Aussig i z powrotem do Theresienstadtu. Pierwsza część lotu obejmuje 722 kilometrów.

Lot rozpoczęli Konschel, Reiterer, Stiploschek, Bareth, Mumb, Feldkirch. Jako pierwszy odleciał Mumb punktualnie o godzinie 6 rano. Drugi wzniósł się Reiterer, ale wkrótce powrócił do startu, aby naprawić jakiś defekt aparatu, poczem natychmiast odleciał. Ostatni wzniósł się punktualnie o godzinie 7 rano Konschel. Na polu wzlotu obecny był, oprócz komisyi lotu, także prezydent austryackiego aeroklubu br. Economo, prezydent węgierskiego klubu aeronautycznego hr. Bela Zichy wraz z wiceprezydentem Massanym. W normalnych warunkach może pierwszy lotnik już w pierwszych godzinach popołudniowych być z powrotem w Aspern.

Praga. Uczestnicy lotu przybyli na tutejszy tor wyścigowy wczoraj po godzinie 8 rano a mianowicie: Stiploschek o godzinie 8 m. 9 rano, Bareth o godz. 8 m. 37 rano, Konschel o godz. 9 m. 12. Konschel odleciał w dalszą podróż o godzinie 9 m. 52, Bareth o godz. 10 m. 36.

Aspern. Reiterer wylądował koło Stokerau i **zaniechał** dalszego lotu. Stiploschek **spadł** koło Wigstaedtel. Odniósł on **lekkie zranienia,** jego pasażer, budowniczy Hagstaette, nie odniósł zranienia. Aparat **uległ zniszczeniu.** Przy apracie Mumba złamała się śmiga koło Morawskiej Budwicy. Po wymianie śmigi powróci on do Wiednia, skąd stanie, po wymianie motoru w aparacie, do lotu do Budapesztu. Aparat Barotha doznał uszkodzenia koło Kolina.

Praga. Wittmann wzniósł się po południu do dalszego lotu do Theresienstadtu.

Berno. Lotnika Konschela widziano wczoraj o godzinie 7 wieczorem koło miejscowości Sar na północ od Berna. Nie przybył on jednakże do Berna, więc prawdopodobnie wylądował gdzieś między Bernem a Sar.

Żaden z lotników, biorących udział w zawodach, **nie przybył do wczoraj w nocy do Berna.**

Angielska para królewska w Paryżu.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Paryż, 20 kwietnia.

Dzienniki tutejsze ogłaszają program pobytu angielskiej pary królewskiej w Paryżu. Goście angielscy przybędą we wtorek do portu Calais, skąd udadzą się do Paryża, gdzie przybędą o godz. 4½ po południu. Na dworcu Avenue do Belgique oczekiwać będzie gości prezydent Poincaré.

Angielska para królewska zamieszka w ministerstwie spraw zagranicznych. Wieczorem odbędzie się w pałacu Elizejskim wielki bankiet na cześć króla angielskiego. We środę angielska para królewska będzie na przeglądzie wojsk w Vincennes, a we czwartek przypatrywać się będzie ewolucyom francuskiej floty powietrznej, poczem uda się na wyścigi do Auteuil. W piątek o godz. 10 rano angielska para królewska odjedzie z powrotem do Londynu.

Ultimatum Stanów Zjednoczonych.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Waszyngton. Huerta zażądał w Waszyngtonie pisemnego poręczenia, że na strzały powitalne, jakich się od niego Stany Zjednoczone domagają, będzie strzał po strzale odpowiadała flota amerykańska. Stany Zjednoczone odrzuciły to żądanie i zażądały ponownie przyjęcia ich warunków do godziny 6 wieczorem w niedzielę.

Nowy Jork. Huerta odrzucił żądania rządu amerykańskiego.

Waszyngton. Sekretarz stanu oświadczył, że sprawa Huerty jest zakończoną i dodał, że Huerta nie żąda wcale dalszych rokowań. Huerta odrzucił krótko zgodzenie się na bezwarunkowe oddanie salwy.

Waszyngton. 22 kontrtorpedowców otrzymało rozkaz wyjazdu do Pensacola w zatoce Meksykańskiej. Huerta nadesłał dwa pisma, w których wykrętnie sprzecza się o szczegóły. Sekretarz państwa Bryan odpowiedział, że nie może zboczyć z zajętego stanowiska.

Waszyngton. Prezydent Wilson, mimo ustępstwa ze strony Huerty, jest za zbrojnem załatwieniem zatargu z Meksykiem i przygotowuje w tym duchu orędzie do kongresu.

Cała flota torpedowców otrzymała rozkaz wyruszenia natychmiast do Tampico pełną parą. Komendant wiezie ze sobą

Waszyngton. Konflikt między Stanami Zjednoczonymi, a Meksykiem znowu się bardzo zaostrzył. Huerta oświadcza, że obstaje przy swoich żądaniach. Sekretarz stanu Bryan oświadcza, że jeżeli Huerta nie udzieli bezwarunkowego zadośćuczynienia, **to za kilka dni rozpoczną się kroki wojenne.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 20 kwietnia.

Powstanie nowej partyi.

Berno. Wczoraj utworzyła się tutaj partya niemiecko-morawskich agraryuszów. Przystąpiło do niej między innymi czterech posłów parlamentarnych, którzy dotychczas należeli do partyi niemiecko-radykalnej. Klub niemieckich agraryuszów w Radzie państwa będzie teraz liczył 36 członków.

O naukę religii.

Budapeszt. Tutejsze Towarzystwo nauczycieli powzięło niedawno uchwałę o wykluczenie nauki religii ze szkół i pozostawienie w tej kwestyi decyzyi gminom wyznaniowym. Kongregacye katolickie, w porozumieniu ze związkami nauczycielskiemi uchwaliły protest przeciw uchwale Towarzystwa nauczycielskiego. Wczoraj przyszło tu z tej okazyi do starcia między obu stronami. Kilka osób aresztowano.

Po dymisyi hr. Wedela.

Berlin. (WAT.) Biuro Wolffa donosi urzędowo, że cesarz Wilhelm przyjął dymisyę namiestnika Alzacyi hr. Wedela i zgodził się na jego ustąpienie z dniem 1 maja. Następcą jego zamianowany został obecny minister spraw wewnętrznych **Dallwitz.** Następcą Dallwitza na stanowisku ministra spraw wewnętrznych zamianowany został rzeczywisty tajny radca **Loebel.**

Strassburg. (WAT). Wczoraj o godz. 8 wieczorem odbył się tu wspaniały pochód przy udziale kilkunastu tysięcy osób na cześć ustępującego namiestnika hr. Wedela. Hr. Wedel, jego żona oraz wielu dygnitarzy przypatrywało się z balkonu pochodowi. Następnie wszystkie Towarzystwa śpiewackie wykonały serenadę poczem adwokat Senner wygłosił mowę, w której dziękował hr. Wedelowi za jego działalność dla kraju, za takt i rozum polityczny.

Pożar lasów.

Norymberga. W wielkich lasach państwowych koło Fischbach wybuchł wczoraj po południu pożar. Dwie miejscowości zagrożone. Obawiają się, że znajdujący się w lesie turyści padli ofiarą pożaru.

Konferencye na Korfu.

Ateny. Prezydent ministrów Venizelos i minister spraw zagranicznych dr Streit powrócili z Korfu. Minister Steit oświadczył, że konferencye z cesarzem Wilhelmem zrobiły na nim doskonałe wrażenie. Cesarz oświadczył wobec ministra, że jest zachwycony pobytem na Korfu i przyjęciem, jakie spotkało go na wyspie.

Car nie jedzie do Bukaresztu.

Bukareszt. Ministerstwo spraw wewnętrznych oświadcza, że wiadomości o planie podróży cara do Bukaresztu są nieprawdziwe.

Zbrojenia się Francyi.

Souillac. Prezydent ministrów Doumergue wygłosił tu mowę, w której oświadczył, że zaprowadzenie trzyletniej służby wojskowej nie jest ostatnim wyrazem organizacyi wojskowej. Francya musi udoskonalić swą siłę zbrojną, jak długo państwa sąsiednie siłę zbrojną utrzymują czy też powiększają, dopóki na horyzoncie widnieje choćby jedna najmniejsza chmurka, i dopóki narody nie oddadzą konfliktów do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu.

O zniesienie monarchii.

Sztokholm. Zgromadzenie delegatów frakcyi socyalistycznej w parlamencie, która przy ostatnich wyborach zdobyła szereg mandatów, uchwaliło zgłosić w parlamencie wniosek o zniesienie monarchii w Szwecyi. Ponieważ jednak socyaliści tworzą tylko trzecią część posłów parlamentu, wniosek ten nie ma widoków przyjęcia.

Katastrofa lotnicza.

Bone. (Alger) Lotnik Ehrman spadł z wysokości 600 m. i zabił się na miejscu.

Pożar w kościele.

Kowno. W kościele grecko-katolickim św. Krzyża spalił się grób urządzony z okazyi świąt wielkanocnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.

Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Za duszę ś. p.

Władysława Pomian Swolkienia

jako w pierwszą rocznicę śmierci

odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary we wtorek dnia 21-go kwietnia b. r. o godzinie 9 rano.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu zgonu naszego Ojca i Dziadka, ś. p. Józefa Bcratyńskiego, okazali nam swoje współczucie, oraz Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie, składamy serdeczne podziękowanie. RODZINA.

†

Nabożeństwo żałobne

w czwartą rocznicę za ś. p. **Józefa Ignacego Zadora Życieńskiego,** em. Dyrektora Izby rach. Magistratu, odbędzie się 21 kwietnia o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 20 kwietnia. (Giełda poranna).

Marki 117·47. Renta majowa 82·55. Renta koronowa węgierska 82·10. Akcye austr. zakł. kred. 617·25. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 336·—. Akcye Unionbanku 590·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 508·50. Akcye kolei państwowych 703·25. Lombardy 100·50. Akcye fabryki broni 936.— Akcye tytoniowe 441·50. Alpiny 819·—. Rima-Muranyi 652·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2539. Losy tureckie 224·—. Ruble 253·25. Skoda 766·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: słabe.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy

o Towarzystwie Szkoły Ludowej.

Prezes
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

zawiadamia, że

LIV ZGROMADZENIE OGÓLNE
delegatów Towarzystwa

odbędzie się **w poniedziałek dnia 18 maja 1914 r.** o godzinie 10 przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Basztowa l. 8, z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Zagajenie;
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej o wyborze uzupełniającym delegatów z obwodu rzeszowskiego, stanisławowskiego i stryjskiego;
3) Sprawozdanie i wnioski Rady Nadzorczej o wynikach operacyi roku 1913 w poszczególnych działach ubezpieczeń I, II, III i IV;
4) Sprawozdanie i wnioski Komisyi rewizyjnej;
5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej o wnioskach i rezolucyach zgłoszonych na ostatniem Zgromadzeniu Ogólnem przez delegatów: Domańskiego i Dra Kwiatkowskiego;
6) Zmiana statutu po myśli wniosku Dra Maryewskiego; 3304
7) Wybór uzupełniający Rady Nadzorczej.

W Krakowie, dnia 14 kwietnia 1914.

Józef Męciński m. p.

(Przedruk nie będzie płacony).

Sprzedaż ofertowa.

Wydział wierzycieli **masy konkursowej firmy Lampel & Goldstein w Krakowie, oraz spólnika tej firmy Ozyasza recte Szyji Lampla** postanawia sprzedać cały zapas towarów, mianowicie: farb, lakierów i innych towarów materyalnych, będących własnością masy konkursowej firmy Lampel & Goldstein, w cenie szacunkowej 5200 K, oraz przedmioty urządzenia domowego krydataryusza Ozyasza Lampla, prócz wyłączonych w cenie szacunkowej 1065 K, ryczałtem na raz jeden najwięcej ofiarującemu za gotówkę pod następującemi warunkami:

1. Oferty, należycie ostemplowane i w kopertach zamknięte, mają być złożone do dnia 30 kwietnia 1914 do godziny 12 w południe do rąk zarządcy masy, a to osobno na towary, należące do masy konkursowej firmy, oraz osobno na przedmioty urządzenia domowego, należące do krydataryusza Ozyasza Lampla; mogą być wniesione także oferty na same towary lub same przedmioty urządzenia domowego. Oferty spóźnione nie będą uwzględnione.

2. Oferenci obowiązani są złożyć do rąk zarządcy masy 10% wadyum cen oszacowania albo w gotówce, albo w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, gdyż oferty bez wadyum nie będą uwzględnione.

3. Cała cena kupna sprzedaży musi być złożoną w gotówce w przeciągu ośmiu dni po zatwierdzeniu oferty. Niedotrzymujący tego obowiązku traci wadyum na rzecz masy konkursowej.

4. Masa konkursowa nie odpowiada ani za dobroć, ani za jakość, ani za ilość towarów i urządzenia domowego.

5. Wydział wierzycieli nie jest skrępowany wysokością ofert i wolno mu wybrać najodpowiedniejszą osobę, względnie w razie przyjęcia ofert od dwóch osób (od jednej na towary, od innej na urządzenie domowe) osoby najodpowiedniejsze z pośród oferentów — wolno mu też wszystkie oferty odrzucić.

6. Oferenci mają w ofertach wyraźnie oświadczyć, że na podane wyżej warunki ofertowe zgadzają się.

Towary, znajdujące się w składzie w domu, przy ul. św. Gertrudy 14, oraz urządzenie domowe, znajdujące się w domu, przy ul. Brzozowej 8, można oglądać za poprzedniem zgłoszeniem się u zarządcy masy, który udzieli także wszelkich żądanych wyjaśnień.

Kraków, dnia 18 kwietnia 1914.

Dr Daniel Vorzimmer
zarządca masy
w Krakowie, Floryańska 13.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.